

RYNEK SZTUKI. Każdy może wypożyczyć dzieło współczesnego artysty

Canaletta nie prowadzimy

„Batory pod Pskowem” wiszący w gabinecie Aleksandra Gudzwatego, „Hold Pruski” nad biurkiem Jana Kulczyka? Niemożliwe! Choć dzieła sztuki można wynajmować, placąc roczny abonament, dotyczy to prac mniej znanych artystów współczesnych.

MARCIN PRZEWOŹNIAK

Firmy wypożyczające instytucjom i osobom prywatnym dzieła sztuki istnieją na Zachodzie od trzydziestu lat. Art Office, pierwsza i — jak dotąd — jedyna taka galeria w Polsce, powstała przed trzema laty w Warszawie. Z jej usług korzysta kilkadziesiąt zagranicznych firm działających na terenie stolicy. Katalog obejmuje dzieła 90 grafików, malarzy i rzeźbiarzy z Polski i Holandii, a także prace ze zbiorów Zachęty.

Warszawscy artyści zgłaszają się do Art Office, widząc szansę na sukces. Nie wszystkim udaje się dołączyć do grona współpracowników. — Sztuka musi być profesjonalna. Generalnie odpadają obrazki ze Starówki, konie, Cyganki ze łzą w oku. Żadnej goliżny, ale to wynika z preferencji klientów, którzy nie lubią erotycznych konotacji. Wolą prace neutralne i pogodne w kolorystyce — wyjaśnia Eliza Kopeć. Galeria współpracuje z artystami żyjącymi. Wyjątki to dzieła z zasobów Zachęty. Wynajem jest bardziej korzystny dla firm niż zakup. Wydatki na ten cel można wpisać w koszty, kupna obrazu — już nie.

Za mniejsze formy płaci się 36 zł, za większe od 45 do 120 zł miesięcznie. Za najcenniejsze obrazy, np. za Beksińskiego trzeba zapłacić nawet do 400 zł na miesiąc. Opłatę pobiera się za rok z góry. Klienci to bogate firmy ubezpieczeniowe, banki i firmy doradztwa finansowego, także kance-

larie prawne. Niestety, wyłącznie zagraniczne. — To nie jest kwestia ceny. Polski biznes jeszcze nie oswoił się z tą możliwością kontaktu ze światem sztuki — tłumaczy Krystyna Stańczyk, współwłaścicielka Art Office.

Zaprzęgnięliśmy wypożyczyć i zawiesić nad biurkiem redaktora naczelnego „Życia Warszawy” obraz Canaletta. Ten jakże warszawski artysta czułby się w naszej redakcji jak w domu. Art Office Canaletta, niestety, „nie prowadzi”.

— Wynajęcie któregoś z naszych obrazów jest niemożliwe. Rada Naukowa nie wyraziłaby na to zgody — poinformował nas dr Bogdan Kurant, dyrektor Galerii im. Jana Pawła II. — Dzieła sztuki wypożycza się wyłącznie innym muzeom. Ubezpieczenie i dokumentacja konserwatorska kosztują krocie. Transport zleca się specjalistom — tłumaczy dyrektor.

— Przewóz dzieł sztuki to poważne przedsięwzięcie. Eskorta, pozwolenia, klimatyzowana skrzynia pod wymiar obrazu — piętry trudności prezes Paweł Kamiński. Jego firma Renesans-Trans zaczynała od sprowadzenia Caravaggia w 1990 r. dla Muzeum Narodowego. Dziś jest jedynym profesjonalnym przewoźnikiem na rynku muzealnym.

— Wypożyczenie czegokolwiek ze stałej ekspozycji nie wchodzi w grę w żadnym muzeum — tłumaczy Andrzej Sołtan, wicedyrektor Muzeum Historycznego m. st. Warszawy. — Łatwiej wypożyczyć coś, co zalega w ma-



Właścicielki Art Office Eliza Kopeć i Krystyna Stańczyk oraz rzeźba czekająca na najemcę

gazynach, ale też nie osobie prywatnej. Tylko w PRL czerpano hojnie z muzealnych magazynów zaopatrując urzędowe gabinety i nie pytając o zgodę — dodaje dyrektor. Wypożyczyć dzieła sztuki można też w Muzeum Narodowym, jednak pod warunkiem, że reprezentuje się poważny bank, ministerstwo lub ambasadę.

— Muzeum zgodnie z prawem wypożycza dzieła sztuki instytucjom państwowym — mówi dyrektor MN Ferdynand Ruszczyc. — A i tak wypożyczający musi uzyskać zgodę Ministerstwa Kultury. Odrzucamy prośby od osób prywatnych! Rocznie re-

sort rozpatruje ok. 30-40 podań. Każde musi być poparte gwarancją zapewnienia dziełu odpowiednich zabezpieczeń i warunków. Marek Twaróg z departamentu dziedzictwa narodowego nie przypomina sobie, by kiedykolwiek proszono o zgodę na wypożyczenie obrazu osobie prywatnej. — Muzea zwykle wypożyczają dzieła artystów mniej znanych lub o mniejszej wartości artystycznej i historycznej. Najwięcej depozytów znajduje się w urzędach centralnych, siedzibach banków, kancelariach Sejmu, premiera i prezydenta — powiedział Marek Twaróg. □

WYPOŻYCZALNIA NARODOWA

Z Muzeum Narodowego w okresie PRL-u wypożyczono do urzędów ok. 1400 obiektów. Do dziś nie zwrócono przynajmniej 148 zabytkowych przedmiotów. W roku 2000 na pierwszym miejscu wśród „pożyczalskich” znajdowało się Ministerstwo Kultury i Sztuki — 40 obiektów. Dalsze miejsca zajęły Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — 33 dzieła, Polska Akademia Nauk — 12, Urząd Rady Ministrów — 10, PZPR — 6. W KC PZPR wisiały m.in.: Barbara Houwalt — „Park w Wolsztynie”, Tadeusz Makowski — „Martwa

natura z dzbanami”, Teodor Axentowicz — „Podparta dziewczynka”, Jan Cybis — „Stary Sącz”, Jacek Malczewski — „Pogodne życie”, Wojciech Kossak — „Ulan z koniem”, Julian Fałat — „Pejzaż z Bystrej” oraz kilka innych obrazów. „Martwą naturę z dzbanami” Tadeusza Makowskiego wycięto z ram i słuch po niej zaginął. „Podpartą dziewczynkę” ktoś przyniósł do konserwacji, nie domyślając się, skąd pochodzi. Dzieło było podarte i leżało na śmietniku KC PZPR. Pozostałe obrazy udało się odzyskać nienaruszone. MAP

Kazimierz Kaczor, aktor, działacz ZASP



Gdyby było mnie stać nie tylko na wypożyczenie dzieła sztuki, ale także na strażników do jego pilnowania, to wypożyczyłbym któryś z obrazów Mehoffera, Malczewskiego albo Wyspiańskiego. Nie jeden, a najchętniej kilkanaście. Marzy mi się np. „Dziewczyna przy studni” albo „Faun i dziewczyna” Mehoffera. INC

Franciszek Starowieyski, artysta malarz



Jest kilka obrazów, które chciałbym mieć. Tak patrzeć po ścianach, co by mi się zmieściło, bo to zawsze trzeba zmierzyć. Ze sztuki dawnej wybrałbym Tintoretta, który wiśnie w Muzeum w Wilanowie, ze sztuki polskiej XIX wieku „Czajkę” Chelmońskiego z Muzeum w Katowicach, a ze współczesnej „Ponad ruchy” Kantora. Jest kilka wersji tego obrazu w różnych muzeach. BEA